

Już wkrótce

Ożenek Gogola



Od lewej: Elżbieta Kępińska, Joanna Żółkowska, Edyta Olszówka i Katarzyna Herman

Fot. Michał Mutor

Wkrótce w Teatrze Powszechnym premiera „Ożenku” Mikołaja Gogola w reżyserii Andrzeja Domalika. Uczestniczymy w próbach spektaklu.

Za chwilę rozpocznie się pierwszy akt. Na scenie Władysław Kowalski (Podkolesin) i Krzysztof Stoiński (Stiepan). Scenografia, którą przygotowuje Jagna Janicka, nie jest jeszcze gotowa. Na razie stoją dwie kanapy.

Podkolesin pełen sprzeczności

Reżyser prosi o ciszę. Kowalski jeszcze raz zagląda do tekstu: – I kiedy tak człowiek zaczyna w samotności rozmyślać, to dochodzi do przekonania, że w końcu rzeczywiście trzeba się ożenić...

– Podkolesin wtula się w kanapę. Zmarznięty okrywa się kocem.

– Dziś trudno mi mówić o roli, kształt ostateczny rodzi się często na ostatnich próbach – opowiada mi Władysław Kowalski.

– Podkolesin przegapił moment, kiedy trzeba się było ożenić, a im później, tym trudniej. Ten człowiek złożony jest z samych wątpliwości i sprzeczności – tłumaczy dalej. – Bez własnej woli, trochę ociężały. W końcu okaże się, że ma jednak chara-

cter, bo potrafi w decydującym momencie się wycofać.

Ciotka Agafii dumna i ambitna

Po przerwie na scenie Joanna Żółkowska jako swatka, Elżbieta Kępińska (ciotka), Katarzyna Herman (Agafia – panna na wydaniu) i Edyta Olszówka (Duniasza).

Agafia poprawia włosy: – Za nic na świecie nie wyjdę za kupca. Brodaty, gdy zacznie jeść, wszystko po brodzie będzie mu ciekło. Nie, nie. – Ma 27 lat i bardzo chce wyjść już za męża.

– A skąd ci wziąć dobrego szlachcica? Na ulicy nie czeka – bezwzględna ciotka przerywa jej w pół zdania.

O swojej roli mówi Elżbieta Kępińska: – Ciotka jest bardzo ambitna, dumna, jest to niestety wynikiem pewnego ograniczenia. Jest głupia. Ogromnym szcunkiem darzy stan kupiecki, z którego się wywodzi. Tak jest zamknięta w tym swoim świecie, że nie bardzo chce cokolwiek zmienić. Na wszelki wypadek, może trochę z obawy, poniża wszystkich innych niż ona. Tego samego uczy swoją siostrzenicę. „Ożenek” to taki żart z nas wszystkich.

Żewakin bez zarzutu

– Żewakin, porucznik na emeryturze, z kim mam szczęście pro-

wadzić rozmowę? – zaczyna się kolejna scena. Żewakina gra niewysoki, drobny Jacek Braciak.

– Iwan Pawłowicz Jajecznicza – odpowiada Sylwester Maciejewski.

– Tak jest, ja też przedtem zakąsiłem. Śledzik z chlebem jadem – Braciak zamaszycie zakłada nogę na nogę.

– Mam wrażenie, że pan mnie źle zrozumiał: Jajecznicza to moje nazwisko.

Rozmawiamy z Jackiem Braciakiem: – Chcieliśmy z reżyserem, żeby Żewakin miał w sobie coś charakterystycznego i karykaturalnego. Jakaś pozę. A jest to człowiek, który bardzo siebie lubi i nie ma sobie nic do zarzucenia. Żewakin, choć tego nie ma w tekście, nazywał się romansów, a w żadnym z miejsc, o których opowiada, nie był. Wypracował swój wizerunek i myśli, że w ten sposób zapewni sobie ożenek. A czy dziś jesteście innymi? Dzisiejsza gra pozorów niczym nie różni się od tamtej.

Dorota WYŻYŃSKA

● Wkrótce ogłosimy konkurs na temat Gogolowskiego „Ożenku”, którego zwycięzcy otrzymają zaproszenia na premierę (29 stycznia) połączoną z różnymi niespodziankami.

Uwaga Czytelnicy!

Z okazji piątych urodzin „Gazety Stołecznej” Teatr Powszechny ufundował naszym czytelnikom 50 dwuosobowych zaproszeń na trzy przedstawienia:

● „Kobietę zawiedzioną” w reż. Magdy Umer z Krystyną Jandą w roli głównej – 20 karnetów na 19 stycznia;

● „Ożenek” w reż. Andrzeja Domalika – 20 karnetów na 31 stycznia;

● „Tańce w Ballybeg” w reż. Judy Friel – 10 karnetów na 21 stycznia.

Pytanie i warunki konkursu teatralnego są takie same, jak w konkursie filmowym ogłoszonym na następnej stronie.